OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ. SOBOTA, 30 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 181

Sensacyjne aresztowanie dentysty łódzkiego
P. Reis został odstawiony etapem do Poznania
gdzie wykryto wielkich rozmiarów oszustwo.

Łódź, 30 czerwca.

W szerokich kołach naszego miasta wielkie poruszenie wywołało **sensacyjne aresztowanie lekarza dentysty Jana Henryka Reisa**, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 164.

W czwartek, dnia 28-go czerwca w godzinach wieczornych rozległo się pukanie do drzwi mieszkania p. Reisa.

Drzwi otworzyła służąca.

Przybyli zapytali o pana Reisa, a otrzymawszy odpowiedź, że p. Reis jest obecnie w domu, weszli do pokoju, gdzie zastali właściciela mieszkania, siedzącego przy stole.

Przybysz wylegitymował się jako funkcjonarjusz urzędu śledczego w Poznaniu i przedstawił rozkaz

natychmiastowego aresztowania lekarza - dentysty p. Reisa i przewiezienia go do Poznania.

P. Reis tego samego wieczoru został przewieziony pod eskortą policyjną do Poznania.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła aresztowanie lekarza - dentysty p. Reisa nastąpiło wskutek wykrycia w Poznaniu

olbrzymiego oszustwa,

w którem aresztowany ma być również wmieszany.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły sprawy trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Zamach na wywiadowcę.
Ranny policjant stoczył walkę z dwoma bandytami,

Warszawa, 30 czerwca.

Północ biła, gdy wywiadowca urzędu śledczego p. Bolesław Semenowicz wyszedł z kina „Kometa" przy ul. Chłodnej i szedł przez Wolską w kierunku Towarowej.

Nagle z za kiosku gazetowego na rogu Grzybowskiej wypadło nań dwu drabów.

Jeden uderzył wywiadowcę jakiemś ciężkiem narzędziem w lewą szczękę, dodając do tego jeszcze ciężką obelgę.

P. Semenowicz zachwiał się na nogach i sięgnął po rewolwer. W tej samej chwili w ręku drugiego napastnika błysnął nóż.

Wywiadowca odparował cios noża lewą ręką, prawą zaś zdołał wydobyć z kieszeni brauning i strzelić do draba, nacierającego z nożem.

Żadna z dwu kul nie trafiła, ale drab umknął. Natomiast drugi, który raz już zadał wywiadowcy cios w twarz — ponowił natarcie.

P. Semenowicz poczuł teraz nie tylko ból w policzku i szczęce, ale i żar krwi, obficie spływającej.

Wówczas z odległości pół kroku zmierzył z rewolweru do napastnika.

Padł strzał — drab syknął z wściekłości i począł umykać w kierunku Towarowej, kulejąc.

Uciekał szybko. Wywiadowca pragnąc go ująć, puścił się w pogoń, nie mógł jednak nadążyć, sam ranny i pobity dotkliwie.

Wówczas posłał za zbójem jeszcze 3 kule, z których jednak żadna go nie trafiła.

Obaj napastnicy umknęli. Wywiadowcę opatrzono w komisarjacie.

Wysłano pogoń za napastnikami — niestety bez wyniku.

Czfery osoby zabite
wskutek zderzenia pociągu z furmanką.

Warszawa, 30 czerwca.

Na przejeździe kolejowym pod stacją Dembe Wielkie na szlaku Warszawa — Siedlce zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Pociąg osobowy, zdążający do Warszawy, wpadł na furmankę, wiozącą całą rodzinę chłopską, złożoną z 5 osób.

Cztery z nich zostały na szynach wśród szczątków potrzaskanego wozu. Trupy na miejscu!

Ocalał tylko ojciec rodziny Stanisław Jackiewicz.

Przyczyną nieszczęścia była nieuwaga woźnicy, który, po przejściu pociągu towarowego, idącego z Warszawy, ruszył na przejazd, nie zwróciwszy uwagi, że równolegle do towarówki, lecz w przeciwnym kierunku, biegnie inny pociąg.

Stwierdzono, że na przejeździe nie było drożnika.

Manicurzystka królowej Surji
zrażona obyczajami mężczyzn afgańskich wróciła do Po'ski na starą posadę.

Warszawa, 30 czerwca.

W czasie pobytu afgańskiej pary królewskiej w Warszawie, królowa Surja **upodobała sobie manicurzystkę i fryzjerkę warszawską, młodą mistrzynię, p. Felicję Sawicką** — i, jak to doniósł w swoim czasie „Express" — zaangażowała ją do siebie do Kabulu.

Dnia 2 maja r. b. panna Sawicka wraz z całym dworem afgańskim opuściła Polskę i udała się przez Moskwę do Angory.

Minęło jednak niespełna 2 miesiące a panna Felicja Sawicka powróciła do kraju. Po żmudnej podróży z Angory i Konstantynopola przez Rumunję stanęła w ubiegły czwartek na ziemi rodzinnej.

Zmęczona i bardzo osłabiona udała się na krótki wypoczynek do jednej ze swych przyjaciółek w okolice Warszawy. Stamtąd w pierwszych dniach lipca wyjeżdża na kurację do Zakopanego.

Co skłoniło młodą polkę do tak szybkiego powrotu z egzotycznej podróży?

W intymnych rozmowach z kilkoma przyjaciółkami panna Sawicka opowiada, iż do powrotu skłoniły ją aż trzy powody.

Po pierwsze:

barbarzyński stosunek mężczyzn do kobiet.

Afganowie, mimo zniesienia haremów — uważają kobiety za swe niewolnice.

Po drugie p. Sawickiej nie służyła **wysoka temperatura Wschodu.** Niemal od dnia wyjazdu z Polski p. Sawicka cierpiała na uporczywe bóle głowy, które nie opuszczały jej ani na chwilę. **Wreszcie tęsknota za krajem.**

Panna Sawicka wolała wrócić na skromniejszą posadę do Warszawy — choć przez cały czas podróży otoczona była prawdziwie **królewskim przepychem.** Nie brakło jej ani pieniędzy, ani bogatych strojów.

Królowa Surja, która bardzo przyzwyczaiła się do p. Sawickiej, gorąco namawiała ją do pozostania na stanowisku.

Jednak napróżno. Panna Sawicka, nie dojechawszy do Kabulu, wróciła z Angory do Warszawy.

Po urlopie panna Sawicka powróci na swą dawniejszą posadę.

Grupa gen. Nobile odnaleziona.
Nawiązano z nią kontakt na drodze radjowej.

Oslo, 30 czerwca.

Parowiec „Cita di Milano" donosi, że uzyskał na drodze radjowej połączenie z grupą gen. Nobile, pozostającą pod dowództwem Villeri. Towarzysze gen. Nobile donoszą, że znajdują się na 80 st. 21 min. półn. szer. oraz 28 st. 21 min. wsch dług.

Kra, na której znajduje się część towarzyszy gen. Nobile, położona jest o 10 mil ang. na północ od przylądka Smith, w odległości około 13 mil ang. od miejsca pierwotnego ich pobytu.

Oslo, 30 czerwca.

Akcja, zmierzająca do odszukania Amundsena, jest kontynuowana w dalszym ciągu.

Rząd francuski wysłał 3 krążowniki, norweski zaś 1 krążownik oraz cały szereg łodzi rybackich celem szukania zaginionego Amundsena.

Oslo, 30 czerwca.

W poszukiwaniu Amundsena przetrząśnięto szczegółowo całą okolicę wyspy Niedźwiedziej, jednak wszelkie dotychczasowe usiłowania pozostały bez rezultatu.

Oclo, 30 czerwca.

Cztery parowce norweskie, które z polecenia rządu poszukiwały okolice między Szpicbergiem a Wyspami Niedźwiedziemi, donoszą w radjotelegramach, że nie natrafiły na żaden ślad samolotu Amundsena i Gilbauda. Poszukiwania utrudnia w wysokim stopniu gęsta mgła.

Naczelnik urzędu skarbowego
aresztowany do czasu złożenia kaucji.

Warszawa, 30 czerwca.

Delegat komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, po przeprowadzeniu śledztwa, postawił w stan oskarżenia naczelnika 17 urzędu podatków i opłat skarbowych w Warszawie Kostrzewskiego.

Po przesłuchaniu oskarżonego sędzia Rekłajtis zastosował względem oskarżonego Kostrzewskiego jako środek zapobiegawczy kaucję w wysokości 25,000 zł. Do czasu złożenia jej p. Kostrzewski pozostaje w areszcie śledczym.

Kokainę i tytuń
usiłowano przemycić do Polski.

Wilno, 30 czerwca.

W pociągu pośpiesznym, idącym z Zemgale (Łotwa) do Warszawy urzędnicy celni podczas rewizji natrafili na szmugiel kokainy i tytoniu.

Paczki z kokainą i tytoniem ukryte były sprytnie w zewnętrznych latarniach sygnałowych pociągu oraz w fałdach miechów - harmonijek, łączących wagony pociągów pośpiesznych.

Dochodzenie ustaliło, że przemytnictwem zajmowali się dwaj kolejarze z dyrekcji wileńskiej, nadkonduktor Augustyniak i konduktor Tarło. Aresztowano ich i odstawiono do Wilna.

W związku z tą aferą pociąg pośpieszny, który rewidowano bardzo szczegółowo, przybył do Wilna z dwugodzinnem opóźnieniem.

Prohibicja
„grozi" Będzinowi.

Będzin, 30 czerwca.

Na posiedzeniu rady miejskiej m. Będzina wpłynął do prezydjum wniosek nagły radzieckiego klubu „Solidarności robotniczej" **o wprowadzenie na terenie Będzina zakazu sprzedaży alkoholu i przeprowadzenie przez magistrat plebiscytu,** w którym ludność opowiedziałaby się za lub przeciw prohibicji. Wniosek został przez radę miejską przyjęty i odesłany do magistratu celem bliższego rozpatrzenia.

Już czterdzieści kilka gmin w Polsce uchwaliło zakazy prohibicyjne. W ślad za niemi podążają duże gminy miejskie, ostatnio np. Pruszków.

Gdański fotograf
aresztowany przez władze polskie.

Gdańsk, 30 czerwca.

Prasa dzisiejsza rozpisuje się szeroko o aresztowaniu gdańskiego fotografa Gottheila pod Gniewem przez władze polskie w chwili, gdy usiłował fotografować drogę, wiodącą przez Wisłę pod Opaleniem z Pomorza do Prus Wschodnich. Dzienniki gdańskie piszą, jakoby fotograf był zupełnie niewinny.

Wrzuciła do studni
porwane z ulicy dziecko.

Bydgoszcz, 30 czerwca.

W Warlubiu pod Bydgoszczą umysłowo chora Raciejewska, przechodząc przez wieś, porwała pozostające bez opieki trzyletnie dziecko i wrzuciła je do studni.

Mimo natychmiastowego ratunku dziecko utonęło. Raciejewską odwieziono do zakładu obłąkanych w Świeciu.

Samolot spadł na samolot

Paryż, 30 czerwca.

Szczególniejszy i w swej grozie jedyny wypadek spotkał lotnika Fromwala na lotnisku Villacoublay pod Paryżem.

Gdy Fromwal przelatywał nad lotniskiem, inny aparat, dążąc do lądowania, spadł na jego samolot, który wskutek tego się zapalił.

Fromwal spłonął wraz z aparatem.

Nieustraszony Amundsen

kilkakrotnie już ginął w czasie swych wypraw.

AMUNDSEN.

Według ostatnich wiadomości, rosyjski łamacz lodów „Krassin" odnalazł Amundsena, nie wiadomo dotychczas jednak, czy słynny podróżnik znajduje się już w bezpiecznem miejscu. Nie po raz pierwszy Amundsen zaginął w czasie podróży do krain arktycznych.

Po zniknięciu „Italji", kiedy organizowano ekspedycje ratunkowe, pierwszy zgłosił się Amundsen, jako najbardziej doświadczony podróżnik polarny, zaznaczyć jednak należy, że liczy on już lat 60.

Rząd francuski oddał mu do dyspozycji jeden z największych swoich samolotów i przydzielił do pomocy doświadczonego pilota Guilbauda. I Amundsen startował w Norwegji do nowego lotu do bieguna północnego. Trudności w podróżach do bieguna, to nie pierwszyzna dla Amundsena. Już w czasie pierwszej ekspedycji polarnej, podjętej przez niego samodzielnie, nieprzyjazne warunki atmosferyczne i lody, zatrzymały go o rok dłużej, aniżeli uprzednio obliczył.

Było to w r. 1903, kiedy Amundsen wyruszył, celem zbadania geograficznych i meteorologicznych stosunków w Grenlandji zachodniej oraz na oblewających jej wybrzeża wodach.

Odważny norweg zdołał dokonać tego, czego się nie udało Franklinowi i wielu innym. Mianowicie przebył północno-zachodnią cieśninę i objechał północny cypel Alaski. Amundsen sądził już, że dokonał szczęśliwie swego wielkiego dzieła, gdy wtem jego mały jacht polarny „Gjoa" utknął po raz trzeci w lodach. Minęło 19 miesięcy, zanim norweska ekspedycja zdołała dotrzeć do swego celu. Potem Amundsen urządza ekspedycję w kraje arktyczne i w czasie tych wypraw nic mu się takiego nie zdarzyło, coby dało powód do niepokoju o jego bezpieczeństwo.

Gdy w r. 1925 próbował podjąć lot ze Spitzbergu do bieguna północnego, zaginął znowu na cały prawie miesiąc. Sądzono już, że zdobywca bieguna południowego padł ofiarą bieguna północnego. Wbrew tym wszystkim pesymistycznym przypuszczeniom, Amundsen 18 czerwca 1925 roku powrócił zdrów i cały wraz z dwoma samolotami i całą załogą.

Telefon przez oceany.

Między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi funkcjonuje stała komunikacja telefoniczna. Po stronie niemieckiej korzystają z telefonu międzyoceanowego tylko trzy miasta narazie: Berlin, Frankfurt nad Menem i Hamburg; natomiast wszystkie inne miasta amerykańskie mogą otrzymać połączenie telefoniczne z powyższemi miastami niemieckiemi.

Koszty rozmowy są bardzo słone: 330 marek w złocie za pierwszą rozmowę minutową i 110 marek za każdą minutę, następną. O ile osoby wywołanej niema w domu lub w biurze, pobierą się 50 marek tytułem indemnizacji za niedoszłą do skutku rozmowę.

Papieski Instytut Biblijny w Palestynie.

W Jeruzalem ukończono budowę gmachu, przeznaczonego dla papieskiego instytutu biblijnego. Fotografja przedstawia ten budynek.

Berlińska zagadka kryminalna.

Kartka, wyrwana ze scenarjusza filmowego zdradziła morderców włoskiego handlarza.

Od bardzo już dawna żadna afera kryminalna nie wywołała w Niemczech tak wielkiej sensacji, jak wypadek Pernetta, włocha, który przed rokiem zmarł wśród zagadkowych okoliczności w Berlinie. Pochowano go wówczas zupełnie normalnie, a dopiero po jego śmierci powstały pewne podejrzenia, które obudziły czujność berlińskich władz policyjnych.

W związku z tą sprawą przed dwoma dniami dokonano na cmentarzu berlińskim ekshumacji zwłok Pernetta, aby poddać zwłoki te obdukcji. Sprawą całą zajmują się żywo wszyscy kryminolodzy niemieccy, a prokuratura i władze policyjne Berlina czynią energiczne wysiłki celem rozwikłania zagmatwanego splotu faktów.

Rzecz cała przedstawiała się następująco: Hugo Pernetta, intelektualny komunista, musiał uciec z Włoch i wraz z żoną swoją Alicją, pochodzenia angielką przeniósł się do Niemiec. W Berlinie otworzył Pernetta wielki handel owoców en gros. Interes szedł zrazu dobrze, z czasem jednak Pernetta popadł w kłopoty finansowe. Wówczas to żona jego, która dotąd była mu wierną towarzyszką doli i niedoli, zaczęła stopniowo oddalać się od niego i zwróciła swoją sympatję ku osobie młodego Jana Gleisnera, również handlarza owoców en gros.

Gleisner, człowiek zdolny z natury po skończeniu gimnazjum pragnął studjować prawo. Śmierć ojca przeszkodziła jednak tym planom, wówczas młodzian postanowił poświęcić się handlowi, aby tą drogą uzyskać fundusze i zdobyć niezależność, poczem pragnął oddać się studjom prawniczym. W aspiracjach tych podniecała go o 10 lat starsza od niego żona, z którą Gleisner był w małżeństwie bardzo szczęśliwy.

Tymczasem rok temu z górą, poznał Gleisner p. Alicję Pernetta, która zaczęła często bywać u nich w domu. Małżonka Gleisnera obdarzyła zrazu Alicję sympatją i nie żywiła żadnych podejrzeń w związku z jej osobą. Aż pewnego dnia — działo się to 22 maja ub. r. — pani Gleisner, szukając czegoś na strychu, znalazła list angielski, rozpoczynający się słowami „Mi Darling".

Przetłumaczywszy sobie ów list przy pomocy słownika, przekonała się, iż jest to list miłosny, pisany przez Alicję Pernetta do jej męża. Zaskoczona dowodem zdrody małżeńskiej, pani Gleisner zagroziła mężowi, iż poinformuje Pernetta o całej sprawie. Wówczas to, przyparty do muru Gleisner oświadczył swej żonie, iż Pernetta nie żyje już od 10-ciu dni.

Wieczorem dnia 12 maja ub. r. Alicja Pernetta zawiadomiła policję, iż mąż jej popełnił samobójstwo. Przy zmarłym znaleziono rewolwer i list pożegnalny, pisany do żony w języku włoskim. Policja skonstatowała wówczas ten fakt i nie mając żadnych podejrzeń, pozwoliła na pochowanie zwłok Pernetty.

W kilka dni później dopiero wyszło na jaw, iż rewolwer znaleziony obok ciała samobójcy, nie był własnością Pernetta, lecz Gleisnera. Wzbudziło to pewne podejrzenia, Gleisner jednak wytłómaczył, iż przed tygodniem pożyczył swój rewolwer Pernecie, który wybierał się w jakąś dalszą drogę i chciał mieć broń przy sobie.

Śmierć Pernetta poszła stopniowo w zapomnienie. Tymczasem niedawno dopiero zdarzył się znowu fakt, który wywołał nowe podejrzenia w związku z nagłym zgonem handlarza owoców. Oto służąca Gleisnera znalazła w rupieciarni swojego pana **manuskrypt filmowy** i rozmaite notatki, pisane w języku włoskim. Rzeczy te dostały się w ręce policji śledczej. Manuskrypt filmowy przeglądnięto starannie, przyczem okazało się, że pochodzi on z pod ręki zmarłego Pernetty.

Obok oryginału włoskiego znajdowało się tłómaczenie niemieckie, dokonane przez Gleisnera. W oryginale włoskim brakowało jednej kartki, której tekst znajdował się w tłómaczeniu niemieckiem. Przy dokładnem porównaniu obu tekstów okazało się, że z włoskiego wydartą została kartka, zawierająca list pożegnalny bohatera filmu, który ginie śmiercią samobójczą.

Wówczas to zaczęto badać ponownie list, znaleziony przy zwłokach Pernetta i gdy okazało się, że kartka ta „pasuje" dokładnie do zeszytu, zawierającego filmowy manuskrypt włoski, podejrzenia zwrócone przeciwko Gleisnerowi i żonie Pernetta zaostrzyły się. Przed kilku też dniami zostali oni oboje aresztowani.

Na podstawie rozmaitych poszlak okazuje się iż śmierć Pernetta była z góry uplanowanym i niesłychanie wyrafinowanym zamachem morderczym. Alicja i jej kochanek Gleisner chcieli usunąć niewygodnego im Pernetta. Aby z rzucić z siebie wszelkie podejrzenia, zainscenizowali rzekome samobójstwo handlarza owoców; ponieważ zaś dla uwiarygodnienia śmierci samobójczej powinien się był znaleźć przy zwłokach Pernetta list pożegnalny do żony, Gleisner namówił poprzednio Pernetta do napisania scenarjusza filmowego, w którym w ciągu akcji przychodzi właśnie taki list pożegnalny. Gleisner nie może wykazać swojego alibi z godziny 4-ej popołudniu 12 maja ub. r., godziny w której właśnie Pernetta zginął rzekomą śmiercią samobójczą.

Rozwikłanie całej tej ponurej zagadki śledzi z ogromnem zainteresowaniem publiczność berlińska.

Premier Poincaré,

Na zdjęciu widzimy premjera francuskiego RAJMUNDA POINCARE, opuszczającego gmach parlamentu po posiedzeniu, na którym uchwalono stabilizację franka.

Moda przez radjo.

Nadawanie ostatnich kreacji.

Transmitowanie za pomocą radja rysunków modeli najnowszych kreacji krawców paryskich i angielskich, rozpoczęte w maju r.b. stało się dzisiaj poważną pozycją w tranzakcjach handlowych pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem.

Amerykanie płacą chętnie wielkie sumy za ostatnie kreacje mody, a krawcy St. Zjednoczonych nie szczędzą wysiłku, ażeby zadowolnić swą klijentelę.

Korespondent wielkiego amerykańskiego domu krawieckiego, skoro tylko otrzyma w Paryżu najnowszy model udaje się aeroplanem do Londynu i w niespełna godzinę po doręczeniu na stacji telewizyjnej fotografji albo sukien, Nowy Jork otrzymuje go za pomocą fotoradjogramu.

Jednocześnie z fotoradjogramem depesza podaje rodzaje materjału i kolory. Tego samego wieczoru krawiec wykonywuje model i na drugi dzień rano jest on już atrakcją świata nowojorskiego.

Na zasadzie oświadczenia jednego z funkcjonarjuszów towarzystwa Marconi 5 do 6 szkiców lub fotografji tego rodzaju dziennie jest przekazywanych z Londynu do New Jorku.

Niewieście niebezpieczeństwo

grozi ludzkości.

Znakomity psycholog angielski E. C. Jeckel wydał książkę, którą świat kobiecy uznał za najstraszliwszą obelgę, rzuconą swemu rodzajowi.

Jeckel doszedł do przekonania, że ludzkość czeka obecnie okres panowania kobiety i twierdzi, że skutkiem tego nastąpi upadek kultury głębszy, niż spowodował go kiedyś najazd Hunnów.

W Ameryce, gdzie kobieta uzyskała nietylko wyjątkowe stanowisko, ale i hegemonję, mamy już przedsmak tego, co nas czeka: zanik życia rodzinnego, fantastyczna liczba rozwodów, gorączkowy pęd do używania życia.

Skutkiem tego i mężczyźni stali się chciwi i nieprzebierający w środkach.

Mylne jest mniemanie, powiada Jeckel, jakoby kobiety były idealistkami. Są to istoty nawskroś praktyczne i egoistyczne, a więc wraz z ich panowaniem nadejdzie zanik ideałów w całem społeczeństwie.

Absurdalne wybryki mody, wzmagający się coraz bardziej szał tańca, coraz liczniejsze „instynkty piękności" — oto dalsze klęski, jakie mają nas czekać gdyby...

Gdyby Jeckel miał zupełną rację. Ale na szczęście uczony ten psycholog przesadza, bardzo przesadza...

Dlaczego strejkują aptekarze Kasy Chorych?

„Strejk nie ma podłoża ekonomicznego!..“

oświadczył „Expressowi“ przedstawiciel strejkujących farmaceutów

Łódź, 30 czerwca.

W czwartek, 28-go b.m. rozpoczęło się w Łodzi bezrobocie aptekarzy K. Ch. Strajk ten wybuchł w następujący sposób:

Zarząd Kasy chorych zawiesił w czynnościach personel farmaceutyczny 3-ch aptek: przy ul. Karola, przy ul. Piotrkowskiej oraz przy ul. Łagiewnickiej. Na skutek tego pracownicy aptek na Widzewie, w Chojnach oraz w Zgierzu przyłączyli się — tytułem solidararności koleżeńskiej do bezrobocia i obecnie wszystkie apteki K. Ch. są nieczynne.

Od jednego z przedsawicieli strajkujących aptekarzy zasięgnęliśmy obecnie następujących szczegółów, ilustrujących podłoże i przyczyny strajku z tego punktu widzenia.

— Organizacja pracowników aptekarskich Kas Chorych stoi na gruncie rozwoju aptek społecznych, widzi w nich bowiem placówki podatne do wzorowego rozwoju zawodu aptekarskiego. **Nie może więc być mowy o negatywnem stanowisku farmaceutów do tak pożytecznej instytucji społecznej jak Kasa Chorych. Jednak zmuszeni byliśmy przystąpić na całej linji do bezrobocia ze względów następujących:**

Pracownik farmaceutyczny jest za wykonawanie swej pracy zawodowej **osobiście odpowiedzialny.** Dopiero niedawno odbyła się w Warszawie sprawa sądowa, dosadnio ilustrująca stopień tej odpowiedzialności: jeden z aptekarzy warszawskich wydał przez omyłkę truciznę, nastąpiło otrucie, za co pociągnięto go do odpowiedzialności karnej i skazano na dłuższe więzienie oraz pozbawienie prawa dalszego wykonywania zawodu...

Jeżeli mowa o prawnych przepisach dla aptekarzy, to — jeden z przepisów tych brzmi niedwuznacznie, że farmaceucie nie **wolno przygotowywać „na zapas" takich lekarstw, które podlegają łatwo psuciu się. Wolno nam sporządzać większą ilość lekarstwa tylko wtedy, jeśli chodzi o medykament nie psujący się łatwo albo też o t. zw. specyfiki.**

Tymczasem zarząd K. Ch. wydał przed kilku dniami rozporządzenie, które wyraźnie sprzeciwia się temu obowiązującemu nas przepisów. Mianowicie: postawiono nam wymaganie, abyśmy przygotowali na zapas większą ilość pewnych lekarstw przeciwko grypie. Te lekarstwa właśnie psują się łatwo, medykament taki — przygootwany jednego dnia — byłby już w dniu następnym nie do użytku... Nie chemy wnikać w to, jakiemi względami kierował się Zarząd K. Ch. przy wydaniu powyższego rozporządzenia, nadmienić jednak trzeba, że **względy oszczędnościowe nie mogą przecież wchodzić w grę, tam, gdzie chodzi o zdrowie ewentualnie nawet życie ludzkie...**

Nadomiar złego — polecono lekarstwa rozlewać do buteleczek **siłom niefachowym, co wyraźnie sprzeciwia się ustawie aptekarskiej:** Wiadomo przecież, że każda wydana w aptece buteleczka z lekarstwem musi być sygnowana przez farmaceutę w dowód, że on przygotował to lekarstwo i sprawdził je osobiście. Czy przy systemie podziału medykamentów na butelki przez siły niefachowe można wymagać od aptekarza, aby brał na siebie brzmienną w skutki odpowiedzialność za — kogoś?

Jeszcze jeden czynnik wchodzi tu w grę: **kwestja wieku pacjentów.** Ilość lekarstwa winna przecież być zastosowana indywidualnie do wieku pacjenta, zaś przy powyższym systemie ryczałtowego sporządzania i wydawania lekarstw postulat ten zupełnie nie może być uwzględniony. Dotyczy to zwłaszcza lekarstw, wydawanych dla chorych dzieci.

Takie są przyczyny strajku farmaceutów. **Nie jest to strajk na tle ekonomicznem, również nie chodzi nam o czas pracy.** W swoim czasie Związek farmaceutów K. Ch. złożył Zarządowi Kasy Chorych oświadczenie, że personel apteczny gotów jest podczas epidemji — biorąc się z obowiązku względem społeczeństwa — pracować również w nocy, jeżeli zajdzie potrzeba, aby apteki Kasy Chorych były otwarte przez całą dobę". (jz.)

Na koncercie Jana Kiepury.

Entuzjasta z galerji. — „Mistrzu! Niech pan spojrzy na mnie!“ — Sympatyczny gest artysty. — Ironiczna uwaga.--Owacje przed Grand-hotelem.—Czy naprawdę nikt nie może być prorokiem we własnym kraju?

Łódź, 30 czerwca.

W czwartek wieczorem odbył się w sali Filharmonji jedyny występ „drugiego Carusa", słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepury.

W sali Filharmonji zebrała się elita łódzkiego „high-life'u" (bilet w pierwszym rzędzie krzeseł kosztował 35 złotych!). Sukces artysty był niebywały. Takiej burzy oklasków Łódź jeszcze nie słyszała. Szczególnie entuzjazmowała się galerja. Po skończonym programie publiczność nie ruszyła się z miejsc.

Na galerji nawprost estrady zwracał specjalną uwagę pewien młodzieniec, którego zachwyt zdradzały **rozgorączkowane oczy i ogromne rumieńce na twarzy.** Młodzieniec ów niezmordowanie walił brawa, tupał nogami i krzyczał w stronę estrady:

— Mistrzu!... Mistrzu!... Niech pan spojrzy na mnie!...

Zdaje się, że Kiepura dosłyszał w pewnej chwili błagalnego wołania, albowiem zwrócił oczy na młodzieńca i

złożył mu specjalnie głęboki ukłon.

Rozentuzjazmowany słuchacz był wniebowzięty. Opowiadał potem znajomym, że spojrzał na niego sam Kiepura!...

A powiadają, że łódzka publiczność jest niemrawa, senna i niewdzięczna...

***

Artysta czterokrotnie śpiewał na bis. Po trzeciem bisowaniu, zdawało się, że to już koniec. Kiepura był ogromnie zmęczony. Kroplisty pot spływał mu po twarzy. Kłaniał się i dawał znak rękoma, że już nie może. A sala rozgrzmiewała oklaskami.

Na górze gaszono już światła. Woźni przykrywali fortepian płachtą. Brawa stawały się beznadziejne.

Nagle Kiepura znowu zjawia się na estradzie, energicznym ruchem

ściąga płachtę z fortepianu,

wprawiając woźnych w niebywałe zdumienie, zaprasza swego akompanjatora prof. Ursteina i poraz czwarty śpiewa na bis.

Entuzjazm wzrósł o sto procent.

***

Przed odśpiewaniem barcarolli Galla artysta rzekł z estrady:

— A teraz zaśpiewam państwu polską piosenkę, którą zawsze śpiewam zagranicą...

Ironja była aż nazbyt przejrzysta.

***

Przed salą Filharmonji czekały dwa auta. Taksówka i prywatny „Mercedes".

Kiepura wyszedł z bramy, wiodącej do kina „Splendid". Dwaj jego sekretarze wsiedli do auta prywatnego, Kiepura zajął miejsce w otwartej taksówce.

Na ulicy czekały tłumy ludzi.

Natychmiast otoczono taksówkę ze wszystkich stron. Szofer nie mógł ruszyć z miejsca.

— Niech żyje mistrz! Niech żyje drugi Caruso! — krzyczał tłum.

Artyście podsuwano programy z prośbą o udzielenie autografu. Kiepura, stojąc w zwolna poruszającej się taksówce, kłaniał się wszystkim i **rozdawał na wszystkie strony swe podpisy.**

Tłum entuzjastów odprowadził artystę aż do Grand-Hotelu. Na Piotrkowskiej wstrzymano ruch tramwajowy. Przed Grand-Hotelem

wyniesiono Kiepurę z taksówki na rękach

i zaniesiono aż na schody, wznosząc entuzjastyczne okrzyki.

Takiej owacji Kiepura nie spotkał w żadnem bodaj mieście za granicą.

I jak tu wierzyć w przysłowie, które głosi, że „nikt nie może być prorokiem we własnym kraju?..."

(j. b.).

Kolejarz, posądzony o nadużycia,

został zrehabilitowany, albowiem jak wykazał przewód sądowy —

Kędzia padł ofiarą osobistej zemsty.

Łódź, 30 czerwca.

Od trzech lat z górą na stacji Łódź-Kaliska pracował w charakterze starszego wartownika 32-letni Władysław Kędzia.

Do szeregu jego obowiązków służbowych należało między innemi przestrzeganie, aby furmani, którzy przyjeżdżali po odbiór ładunków, czynili to w godzinach, przewidzianych w odpowiedniej instrukcji.

Na zasadzie obowiązujących przepisów Kędzia miał prawo wpuścić spóźnionego furmana w wyjątkowych tylko wypadkach, gdy furman przedstawiał specjalne zezwolenie naczelnika lub zawiadowcy stacji.

Kędzia cieszył się wśród władz kolejowych

najlepszą opinją,

mimo to posiadał wśród znajomych bardzo wielu wrogów, którzy zazdrościli mu szacunku u władz i zajmowanego stanowiska.

Pewnego dnia do naczelnika stacji zgłosiło się siedmiu świadków: Józef Rogowski, Wojciech Osóbka, Antoni Radzikowski, Józef Oraczyński, Józef Paczkowski, Jan Nowak oraz Władysław Rofega, którzy oświadczyli, że Kędzia nie stosuje się do obowiązujących przepisów i wpuszcza furmanów na teren kolejowy w godzinach nieurzędowych, **pobierając za ten przywilej datki w sumie 3-ch i 5-ciu złotych.**

Świadkowie nadmienili przytem, że znają nazwiska furmanów, a mianowicie: Chaima Pantla i Joska Grosmana.

Na zasadzie powyższych zeznań pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Władysława Kędzię za rzekome popełnienie nadużyć oraz dwóch furmanów— Pautla i Grosmana za wręczanie łapówek.

W dniu onegdajszym wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych.

Obradom przewodniczył sędzia Korwin-Korotkiewicz. Oskarżał prokurator Herman.

W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że

Kędzia padł ofiarą zemsty osobistej

i że stosował się ściśle do przepisów kolejowych, nie pobierając od nikogo łapówek.

Sąd po przesłuchaniu całego szeregu świadków wszystkich trzech oskarżonych uniewinnił.

Król Szwecji, Gustaw V.



W ubiegłym tygodniu król szwedzki ukończył 70 lat. Mimo tak podeszłego wieku jest zapalonym amatorem jazdy konnej. Zdjęcia dokonano w czasie przejażdżki konnej po ulicach Stokholmu.

Zakochany hindus

dwukrotnie strzelał do polskiej studentki.

Tragedia miłosna w Nancy.

Paryski „Excelsior" donosi z Nancy: Krwawy dramat rozegrał się tu w studenckim pokoiku zamieszkałym przez młodą polską studentkę p. Romanę Wurzelman, córkę chirurga warszawskiego.

Oto kolega polskiej studentki Hindus nazwiskiem Nguvem-The Doc, przybył do mieszkania p. Wurzelman, aby prosić o jej rękę, co już zresztą czynił poprzednio parokrotnie.

Polska studentka odpowiedziała odmownie na oświadczyny Hindusa, wobec czego ten, zawiedziony w swych nadziejach, wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do niej dwukrotnie, raniąc ją w kark i w ramię.

Zabójca, liczący zaledwie 18 lat, skierował następnie broń przeciw sobie i trzema kulami zadał sobie śmierć na miejscu. Ranną studentkę przewieziono do szpitala. Życiu jej nie zagraża podobno bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Znowu masowe zatrucie żołnierzy.

Lwów, 30 czerwca.

W koszarach 6 pułku lotniczego w Skniłowie zaszedł zagadkowy wypadek masowego zachorowania kilkunastu żołnierzy wśród objawów zatrucia. Przyczynę choroby bada specjalna komisja lekarska. Wedle przypuszczeń zatrucie nastąpiło z powodu używania zepsutej wody pochodzącej z polnego źródła.

Kryzys gabinetowy w Egipcie.



Premjer egipski Nascha-pasza podał się do dymisji. Powodem upadku rządu jest zbytnia uległość wobec Anglji.



— Czemu pan jest dzisiaj taki smutny?...

— Miałem przykry sen... Śniło mi się, że w ciągu tygodnia umrę...

— Doprawdy?... Przykra sprawa... A kiedy to się panu śniło?...

— Przed miesiącem.



Z różnych stron świata.

Nowomiejska ulica. Przed halą stoi jakiś starszy izraelita z paczką skarpetek na plecach i wrzeszczy:

— Skarpetki!... Najlepszy gatunek!... Skarpetki!...

Podchodzi jakiś klijent. Ogląda parę skarpetek.

— Ale czy to są trwałe?... — pyta.

— Co za pytanie? — odpowiada sprzedawca. — Takich skarpetek nie znajdzie pan w całej Łodzi... Ja sam już je noszę przeszło rok i są jeszcze jak nowe...

W tej chwili miesza się do rozmowy drugi jegomość, stojący opodal:

— Pan kłamie! Przed tygodniem kupiłem u pana parę skarpetek i już są podarte!...

— Może być... — odpowiada sprzedawca. — Ale pan pewnie nosił te skarpetki na nogach, a ja je noszę na plecach...

***

Rozmowa na temat ludzi fenomenalnych.

— Wie pan, ja mam jednego gościa, który pamięta, ile szklanek wody wypił w ciągu całego życia...

— Hm... Co pan mówi?... To jest naprawdę fenomenalne... Ale, wie pan, ja mam jednego gościa, który, spojrzawszy do lustra, wie, ile ma włosów na głowie...

— Jak to jest możliwe?...

— On jest łysy...

***

Leonek wrócił ze szkoły i zwraca się do tatusia:

— Tatusiu, czy tata nie wie, co to jest fenomen?...

— Fenomen?... Fenomen, moje dziecko, to jest znaczek pocztowy, który się przylepił bez pomocy syndetikonu...

***

Kwestjonarjusz w Rosji sowieckiej:

Pytanie: Jaki jest stosunek towarzysza do władzy s wieckiej?

Odpowiedź: Taki sam, jak do mojej żony. Przyzwyczaiłem się, ale nie kocham.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8 m. 45 legenda o człowieku z gliny H. Lewika i A. Marka „Golem" z Kazimierzem Kijowskim w roli tytułowej.

Bilety na wieczór bieżący oraz na szereg następnych sprzedaje kasa w cukierni Gostomskiego codziennie od 10 rano do 7 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem premjera krotochwili w 3 aktach „Co on robi w nocy". Reżyserja J. Pilarskiego. Bilety od 60 groszy do 3 zł. do nabycia w kasie teatru.

TEATR LETNI „GONG"
(w ogródku Cegielniana 16)

Sensacyjna rewja W. Laka „Rakieta na księżyc" zyskała rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór zapełnia teatr do ostatniego miejsca i entuzjastycznie oklaskuje cały zespół z Cz. Skonecznym na czele. Doskonale podpatrzone i skarykaturowane postacie łódzkie budzą niekłamaną wesołość na widowni. Ponadto arcyzabawny „Odczyt" d-ra Pietraszka, produkcje baletowe ukł. baletm. Luzińskiego, a przedewszystkiem występy gościnne J. Madziarówny, H. Buczyńskiej i J. Hryniewieckiej czynią z programu „Rakieta na księżyc" clou sezonu.

Rozpoczęcie sezonu letniskowego.

Letnicy spóźnili się w tym roku.—Przyczyny: pogody, brak gotówki, drożyzna mieszkań. — Jak wieśniacy kalkulują ceny na letnie mieszkania?—Akcja tępienia lichwy spoczywa na barkach całego społeczeństwa.

Łódź, 30 czerwca.

Późno rozpoczął się w tym roku sezon letniskowy.

Zazwyczaj zjazd letniskowy rozpoczyna się w początkach maja, w roku bieżącym natomiast łodzianie dopiero od kilku dni zaczęli masowo opuszczać Łódź.

Najgłówniejszym powodem opóźnienia sezonu letniskowego były oczywiście niesprzyjające warunki atmosferyczne. Wobec panujących deszczów i chłodów nikomu nie chciało się wyjeżdżać na wieś.

Pozatem wielką rolę w tym wypadku odegrała druga nasza bolączka —

brak gotówki,

dający się szczególnie we znaki sferom urzędniczym, które nie mogą sobie pozwolić na płacenie tak wielkich sum za letnie mieszkania.

Naogół więc należy skonstatować, że nie wszystkie mieszkania na letniskach podmiejskich zostały już wynajęte.

Mimo to ze zdziwieniem trzeba stwierdzić, że ceny na mieszkania w miejscowościach letniskowych

nie opadły.

Nikt nie wątpi, że władze w znacznym stopniu przyczyniły się do wstrzymania paskarstwa letniskowego, gdyż gdyby nie interwencja starostwa łódzkiego, ceny byłyby stanowczo jeszcze wyższe.

Mieszkania na letniskach nie mogą być jednak tańsze, skoro właściciele will przeprowadzają

dziwaczną kalkulację cen

według własnych, wypróbowanych metod.

Do kalkulacji tej wlicza się koszt budowy, opodatkowanie nieruchomości oraz 10 proc. zysku.

Poza tem właściciele will biorą za podstawę ceny mieszkań w uzdrowiskach, **gdzie bądź-co-bądź kuracjusz ma pewne wygody i warunki, których brak jest w okolicach łódzkich.**

Na zbytnią czystość nie można się przecież uskarżać w naszych miejscowościach letniskowych.

Walka z paskarstwem letniskowym spoczywa więc na barkach samego społeczeństwa.

O każdem nadmiernem pobieraniu cen należy niezwłocznie zawiadomić posterunek policyjny lub starostwo łódzkie.

Tylko w ten sposób

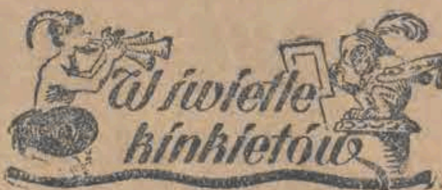
przy pomocy represji sądowo-administracyjnych

uda się nakłonić wieśniaków do zaniechania letniskowych spekulacji

Odpowiedź

na liczne ustne i listowne zapytania:

Pierwszy łódzki film, **„Dzwony Wieczorne"** demonstrowany będzie ponownie w Łodzi już od nadchodzącego poniedziałku przez cały tydzień w kinoteatrze CORSO"



Dlaczego upadł
teatr Piscatora?

„Sztuka nie znosi partyjno - politycznych ograniczeń" — twierdzi znany krytyk Alfred Kerr...

Berlińska prasa oraz sfery teatralno-artystyczne rozważają obecnie wciąż jeszcze przyczyny upadku teatru Piscatora, bowiem upadek ten jest niewątpliwie jedną z największych sensacji na horyzoncie życia teatralnego nietylko Berlina ale całych Niemiec i posiada wyjątkowe, zasadnicze znaczenie dla niemieckiej kultury artystycznej.

Większość głosów, wśród nich nawet głosy najbardziej „czerwonych" zwolenników lewicy, przyznają, że główną i bodaj jedyną przyczyną katastrofy materjalnej głośnego reżysera jest — tendencyjny kierunek polityczny, jaki Piscator nadał swojej scenie.

„Berlin nie jest Moskwą" — pisze pom. im. znany krytyk Alfred Kerr. Zanik teatru komunistycznego w Berlinie spowodowany został nietylko przez fakt, że komuniści wśród berlińskiego proletarjatu stanowią mniejszość, nie mogącą zaważyć na szali, (jeśli chodzi o frekwencję teatralną), ale również, i głównie, przez to, że teatr komunistyczny może istnieć wogóle tylko w odpowiedniej dla siebie atmosferze, a takiej atmosfery w Berlinie obecnie niema.

Teatr komunistyczny musi opierać byt swój nietylko na poplecznikach wśród publiczności, ale również na... wyraźnie czerwono nastrojonych autorach, a takich w Berlinie i w całych Niemczech obecnie również niema. Oczywiście — mowa tu o autorach utalentowanych — autorach, którzy mogliby ponieść na swoich barkach ciężar repertuaru teatru, który chce być przełomowym *w programie swym...*

Piscatora spotkał taki los, jaki spotka każdego, który w sztuce, zależnej bezpośrednio od poparcia szerokich mas publiczności, ograniczyć się chce ściśle do ramek takiego lub innego kierunku partyjno-politycznego... Sztuka nie znosi takich ograniczeń"...

Dziś
ostatni dzień rewji „Mów pan do lampy!" w „Casinie".
Pożegnalnv występ całego zespołu.

A więc dziś Łódź cała pożegna uroczyście zespół artystyczny „Casina", który zdobył sobie tylu entuzjastów wśród łódzkiej publiczności.

Szlagierowa rewja „Mów pan do lampy" schodzi dziś bezpowrotnie z afisza, a wraz z nią kończą się gościnne występy p.p. **Korskiej, Macherskiej, Zabojkinej i jej baletu, Gierasieńskiego, Borońskiego, Szczerbiec-Macherskiego i Halicza.**

Dwa ostatnie przedstawienia dzisiejsze ściągną bezwątpienia tłumy publiczności do sali „Casina" tembardziej, że bogaty i świetny program zawiera cały szereg kapitalnych numerów, które stały się jedynym tematem rozmów w naszych kołach artystycznych.

Na specjalną uwagę zasługują dwie aktualne groteski łódzkie W. Laka p. t. **„Panopticum łódzkie" i „Łódź na płótnie"**, do których ilustracje i karykatury znanych osobistości łódzkich skomponował art.-malarz **St. Dobrzyński.**

Niemniejszem powodzeniem cieszą się skecze, w których występuje p. **Romuald Gierasieński** („Wyjątek" oraz „Cymes i Cures").

Gra państwa Macherskich w skeczu p. t. „Porzucona" jest szczytem kunsztu aktorskiego. Nastrojowa piosenka p. t. „Kadysz" w interpretacji pani Korskiej wywołuje na widowni szczery zachwyt. Balet pani Zabojkinej — jak zawsze — zbiera obfite żniwo oklasków.

Cały ten niezmiernie efektowny program przewinie się przed oczyma publiczności **dziś poraz ostatni** na dwóch **przedstawieniach: o godzinie 8-ej i 10-ej wieczorem.**

Maskarada kobiet bolszewickich.

Na zebrania przychodzą ubogo ubrane, choć wydają krocie na stroje.

W Moskwie odbył się przed kilku dniami ogólnorosyjski kongres kobiecy, w którym brało udział około 400 delegatek z różnych stron Bolszewji.

Radzono nad zadaniami kobiety współczesnej w państwie komunistycznem i o jej roli w życiu publicznem.

Dyskusja była bardzo ożywiona i trwała od rana do późnej nocy.

Z obrad i przedstawionej na kongresie statytstyki wynika, iż 150 tysięcy kobiet pracuje w rosyjskich biurach rządowych, a około 300 tysięcy w administracji komunalnej.

Pomimo pozornego równouprawnienia kobiety nie zajmują jednak nigdy wysokich stanowisk.

Ustrój bolszewicki nie zmienił wśród ogółu ludności przekonania iż kobieta pracuje gorzej od mężczyzny i nie może piastować wyższych godności państwowych.

Kongres komunistek nie odbył się jednak bez pewnego rodzaju maskarady.

Na sali obrad nie można było dostrzec ani jednej modnej toalety i ani jednego kapelusza, tak jakby kobiety w w Rosji nie wiedziały nic o żurnalach paryskich.

Wszystkie delegatki zjawiły się w strojach ludowych lub w ubraniach robotniczych. Zamiast kapeluszy miały na głowie czerwone chustki.

Tego rodzaju ubranie miało być manifestacją uczuć proletarjackich, w istocie zaś było manifestacją kłamstwa.

Wiadomo bowiem jak stroją się towarzyszki-komunistki, i ile pieniedzy wydają na toalety paryskie, jedwabne pończochy, zbytkowne futra i kapelusze.

Żony dygnitarzy bolszewickich prze wyższają elegancją najrozrzutniejsze amerykańskie miljonerki.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Skarb na dnie morza.

Czy uda się nurkom wydobyć bezcenną kasetę?

Podczas wojny europejskiej został na pełnem morzu storpedowany parowiec belgijski „Elisabeth-Ville" i zatonął wraz z liczną załogą i pasażerami w pobliżu wyspy Belle-Ille.

Katastrofa ta nietylko okryła żałobą wiele rodzin belgijskich, ale nadto skarb tego państwa poniósł dotkliwą stratę, gdyż parowiec ów wiózł pomiędzy innemi cennemi bagażami żelazną kasetę, która zawierała niezmiernie kosztowną własność państwa belgijskiego — przeszło 200 wspaniałych drogocennych kamieni o kolosalnej wartości, pomiędzy któremi znajdował się także olbrzymi djament błękitny, przedstawiający sam wartość kilkunastu miljonów franków.

W dziesięć lat po wojnie ukazało się zawiadomienie w urzędowym dzienniku belgijskim, że zatopione klejnoty w myśl prawa przestały po 10 latach od chwili ich zatonięcia należeć do rządu Belgji i stają się własnością tego, kto je z głębiny morskiej dobyć potrafi.

Na wiadomości tej oparło się specjalne t-wo, mające swą siedzibę w Paryżu, a zajmujące się wydobywaniem zatopionych okrętów, i postanowiło dobyć ową cenną zatopioną szkatułę.

Nie bacząc na ogromne koszty, jakie to przedsięwzięcie musi pociągnąć za sobą, rozpoczęło już pracę i zdołano ściśle oznaczyć miejsce zatopionego okrętu. Sondowanie dna ustaliło zupełnie pewnie, że na określonem jego miejscu, które nie posiada skał, znajduje się jakiś wielkich rozmiarów przedmiot i że jest to niewątpliwie kadłub storpedowanego statku.

Niezadługo mają już rozpocząć swą pracę nurkowie, których zadaniem będzie dostanie się przy pomocy środków wybuchowych do kajuty kapitańskiej, w której prawdopodobnie przechowywana była kaseta, a następnie wyciągnięcie jej stamtąd wielkim elektromagnesem.

Jeżeli ryzykowne to i niezmiernie kosztowne przedsięwzięcie uwieńczone będzie pomyślnym rezultatem, przyniesie ono kolosalne zyski tym, którzy włożyli w nie swe kapitały. Ale kto wie, czy zazdrosne o swoje skarby morze, pozwoli je sobie wydzeć?

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

41)

NA GORĄCYM UCZYNKU.

Tej nocy generał Tuchaczewski wcale nie udał się na spoczynek.

Znalazłszy się w swym pokoju zapalił cygaro i począł przeglądać pisma. Myśl o bliskiem spotkaniu z komisarzem nie dawała mu spokoju.

Zegar w salonie wybił godzinę pół do czwartej.

— Trzeba już iść... — pomyślał.

Włożył palto, kapelusz i wyszedł z pokoju.

Na schodach zatrzymał się nagle. Zdawało mu się, że słyszy jakieś szmery. Począł nasłuchiwać. Szmery nie powtórzyły się.

Nagle promień światła rozjaśnił mroki kurytarza i na progu otwartych drzwi stanęła Stefa.

W jednej ręce trzymała zapaloną świecę, w drugiej jakiś błyszczący przedmiot.

Generał widział jak szła wolnym krokiem niby lunatyk wzdłuż kurytarza, jak zatrzymała się następnie przed pokojem Jadwigi, cicho otworzyła drzwi i weszła do wnętrza.

Generał, wstrzymując oddech w piersiach, kroczył za nią.

Drzwi były nawpół otwarte. Wszedł również do pokoju.

Puszysty dywan zagłuszał jego kroki. Stefa automatycznym krokiem zbliżyła się do łóżka. Generał zacisnął wargi. Nagle głośny krzyk wyrwał się z jego piersi.

Stefa wysoko uniosła sztylet, trzymany w prawej ręce i ugodziła w poduszkę. Następnie, nie zwracając najmniejszej uwagi na generała tym samym spokojnym krokiem zbliżyła się znowu do drzwi. Generał nie mógł się ruszyć z miejsca.

— Stefa! — krzyknął, gdy przeszła obok niego.

Nie drgnęła nawet, idąc dalej ku drzwiom. Oczy miała szeroko rozwarte i bez mrugnięcia powiek wlepiła wzrok w jakiś punkt przed sobą.

Generał, nie kryjąc się teraz ze swą obecnością, poszedł za nią, Stefa przeszła kurytarz, udała się do swego pokoju, zgasiła świecę i padła na łóżko.

Po chwili już spała.

Generał w przerażeniu załamał ręce. Teraz wszystko dlań było jasne.

Idjota jest niewinny.

Jadwigę zabiła Stefa nieświadomie, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, pod wpływem moralnych cierpień, które tak tragicznie podziałały na jej stan psychiczny.

Generał nerwowym ruchem zapiął palto i zszedł ze schodów.

W dali rozległo się bicie zegara.

Była godzina czwarta.

ROZDZIAŁ XXX.

OSTATNIA WALKA.

Cmentarz spał. Przed grobem Jadwigi snuły się jakieś cienie. Był to — generał, komisarz Wesołowski, dwaj policjanci i Pakuła, którego aresztowano na rozkaz komisarza.

Jeden z policjantów począł rozkopywać grób.

— Ostrożnie!... — zwrócił uwagę generał, gdy ukazała się trumna.

— To zbyteczne odparł Pakuła — gdyż trumna jest pusta.

— Jakto?! Dlaczego?! — krzyknął generał.

— Wieko nie jest przymocowane — zameldował policjant — Trumna jest rzeczywiście pusta...

— Przecież mówiłem...

— Skąd pan wiedział o tem? — zapytał komisarz.

— Sam wyjąłem ranną Jadwigę z grobu...

— Jak pan śmiał targnąć się na trupa?!..

— Nie powiedziałem przecież, że wyjąłem trupa, lecz pannę Jadwigę... Ona żyła i ja ją uratowałem...

— Żyła? Więc gdzie ona jest?! — pytał generał, szarpiąc Pakułę.

— To jest moja tajemnica. Nikt oprócz mnie nie wie, gdzie ona jest. Uratowałem ją od okropnej śmierci i teraz życie jej jest w moich rękach...

— Łotr! — syknął komisarz.

— Powiedz pan gdzie ona jest!.. Zaprowadź mnie pan do niej! — nalegał generał.

— Jestem gotów spełnić natychmiast pańską prośbę... lecz na pewnych warunkach — odparł Pakuła.

— Na jakich?... Mów pan prędzej na litość boską!

— Przedewszystkiem wolność za wolność! Ja wam zwrócę pannę Jadwigę, wy za to zdejmiecie ze mnie te kajdany... Pozatem musicie mi dać słowo, że nie będziecie mnie prześladowali za przywłaszczenie sobie tych kilku marnych perełek... Wreszcie za to, że uratowałem życie panny Jadwigi, należy mi się chyba pewna nagroda... Czy panowie się zgadzają?

— To są brednie... — odparł komisarz — Dlaczego pan dotychczas ukrywał to przed wszystkimi?...

— Dlaczego? — Pakuła uśmiechnął się — To już jest inna sprawa... Odpowiedź na to pytanie mogę dać tylko generałowi w cztery oczy...

— Ze względu na pana, generale, — odparł komisarz — pozwolę panu pomówić w cztery oczy z aresztowanym, ale radzę mieć się na baczności...

Wszyscy trzej usunęli się. Generał został sam na sam z Pakułą.

— Nie mówiłem dotychczas nikomu o pannie Jadwidze dlatego — rzekł Pakuła, gdy zostali sami — gdyż wiem kto ją zabił.

— Kto?

— Panna Stefa.

— Skąd pan wie o tem?

— Pan też, widzę, domyślał się tego — odparł Pakuła — Tem lepiej. Chciałem od panny Stefy wydostać pieniądze. Teraz już wszystko przepadło. Teraz chcę tylko wolności. Oto dlaczego mówię panu prawdę...

(Dokończenie nastąpi).

Wielki aktor Chin — Mei-Lan-Fang

odtwarza z wielkim talentem role kobiece.

Marzy o zreformowaniu skostniałego teatru ch ńskiego.

Pisma zagraniczne podały niedawno, że nowy rząd nankiński zabronił b. nadwornemu aktorowi, cieszącemu się w całych Chinach ogromną popularnością, **Mei-Lan-Fangowi**, wystawienia nowej opery, którą on sam skomponował i w której miał odegrać główną rolę, ponieważ cenzura uznała ją za rzecz... niemoralną.

Należy tu nadmienić, że w teatrze chińskim gra albo zespół złożony z samych mężczyzn, albo z samych kobiet. Próby zmodernizowania teatru, t.j. wprowadzenia zespołu mieszanego, przyjęte były przez konserwatywną publiczność chińską bardzo nieprzychylnie. Wskutek tego w teatrze męskim, który cieszy się największem powodzeniem, role kobiece odgrywane są przez aktorów, odpowiednio ucharakteryzowanych i wyspecjalizowanych od najmłodszych lat w tych rolach.

Do tych zwyczajów zastosować się musiał i Mei-Lan-Fang, skądinąd reprezentujący kierunek modernistyczny w sposobie gry, który zerwał z dotychczasowym szablonem, uświęconym kilkunastowiekową tradycją. Specjalnością Mei-Lan-Fanga **są właśnie role kobiece, w których jest podobno niezrównany.** Posłuchajmy co o nim mówi w paryskiej „Comoedia" pani Claude Eylon, która tak opisuje swe wrażenia z chińskiego teatru w Pekinie i z gry Mei-Lan-Fanga:

— Aktorzy w Chinach są przez ogół dość pogardliwie i z pewnem lekceważeniem traktowani. Wyjątkiem, zdaje się pierwszym tego rodzaju, jest Mei-Lan-Fang, który zdobył sobie nie tylko olbrzymią popularność, lecz przez swój ogromny talent, wysoką kulturę i wdzięk osobisty, pozyskał sobie pozycję, jaką mają w Europie niektóre wielkie gwiazdy teatralne. Usłyszawszy o nim tyle pochwał, wybrałam się do teatru, aby go zobaczyć.

Teatry chińskie grają bez przerwy od godz. 10-ej wieczór ,do szóstej rano, dając po kilka sztuk, podobnie jak w naszej rewji. Po jakiejś typowo chińskiej sztuce, w której wystąpili aktorzy bardzo naiwnie ucharakteryzowani, przy bardzo prymitywnych dekoracjach i ogłuszającym wrzasku trąb i bębnów orkiestry, około północy, nastąpiła pauza i zmiana dekoracji.

Teraz przyszła kolej na sztukę, w której miał wystąpić Mei-Lan-Fang. Treść tej sztuki była bardzo prosta i sentymentalna. Jakiś student opowiada swemu przyjacielowi, że ma kochankę, bardzo piękną i bogatą niewiastę. W kilka lat później został mandarynem i był powołany do osądzenia jakiejś kurtyzany, oskarżonej o zamordowanie swego kochanka. Na scenę wyprowadzają wreszcie oskarżoną, którą gra właśnie Mei-Lan-Fang.

Powolnym krokiem przechodzi przez scenę i staje przed trybunałem, mając ręce z tyłu związane. Nie można sobie wyobrazić nic bardziej patetycznego, wzruszającego i wdzięcznego, jak widok tej wiotkiej zgrabnej postaci w białej sukni jedwabnej. **Piękna oskarżona klęka przed sędziami.** Przez trzy kwadranse bez pomocy gestykulacji, gdyż ręce ma skrępowane, samym czarem swego głosu, Mei-Lan-Fang daje wspaniały obraz wielkiego bólu i obrażonej godności własnej.

Od czasu do czasu tylko głowa się pochyla lub nagle wyprostowuje, jak kwiat na cienkiej łodydze, poruszany podmuchem wichru, a ręce białe, kobiece ręce, o długich cienkich palcach, są prawdziwym arcydziełem ekspresji dramatycznej, choć są skrępowane na plecach... Patrzę z podziwem na niemą grę tych rąk, w których zdaje się być skoncentrowana cała mimika Dalekiego Wschodu i które wtórują jego deklamacji.

Tak, jak wszyscy aktorzy męscy, wyspecjalizowani w rolach kobiecych, Mei-Lang-Fang **deklamuje i śpiewa falsetowym głosem.** A jednak głos ten ma brzmienie czystego mezzo-sopranu, bez żadnego wysiłku bez żadnej chropowatości akcentu, które tak często się spotyka u innych aktorów chińskich.

Uzyskuje on swym głosem nadzwyczajne efekty. Oryginalność Mei-Lan-Fanga i jego największy wdzięk polega na przelaniu swej osobistej subtelności w role, które odtwarza, posługując się przytem środkami jak najbardziej prostymi, bez krzykliwości, patosu i zgrywania się, jakie to środki stosują przeważnie wszyscy chińscy aktorzy. Grą swą wzbudził w teatrze ogromny entuzjazm...

Mei-Lan-Fang jest to dziś człowiek zamożny, mieszkający w pięknym pałacu, urządzonym po europejsku. Po za teatrem interesuje się żywo muzyką, literaturą i malarstwem.

Gdy pani Eylon nazajutrz po przedprzedstawieniu odwiedziła go w jego pałacu, Mei-Lan-Fang, oświadczył jej, że chciałby chętnie odwiedzić Europę i zapoznać ją z teatrem chińskim. Niestety projekt ten, zdaniem jego, jest prawie, że niewykonalny, gdyż musiałby wyjechać razem z całą swą trupą i dekoracjami, bez których straciłby cały egzotyczny urok jego teatr. Opowiedział jej także, że dąży do odmłodzenia i zmodernizowania klasycznego teatru chińskiego.

Pierwsze jednak jego wysiłki w tym kierunku spotkały się, jak wiadomo, z oporem konserwatywnych władz chińskich.

Z dorocznej wystawy w Wenecji.



1. ORESTE BOGLARDI: „Widoczek"; 2. PRATELLI: „W Alpach"; 3) CHIRINGELLI: „Pejzaż".

Okrucieństwa temidy sowieckiej.

„Kontrrewolucjoniści" znoszą nieludzkie katusze.

Toczący się od kilku tygodni w Moskwie przeciw 53 sowieckim „specom", oskarżonym o kontrrewolucyjny sabotaż w kopalniach, dobiega końca. Jak z Moskwy donoszą, podczas przesłuchania oskarżonego inżyniera Skorutto, rozegrała się scena dramatyczna, która rzuca charakterystyczne światło na metody śledztwa w Bolszewji, metody, które nie różnią się od metod czynownictwa carskiego.

Już Skorutto w toku śledztwa nie przyznawał się do winy, przeciwnie, przeczył stale, jakoby działał na szkodę produkcji. Ale wczoraj, gdy przyszła nań kolej, oświadczył przed sądem, bełkocąc w sposób niezrozumiały, że w nocy złożył na piśmie zeznania, w których przyznaje się do winy. Słysząc to żona jego, która znajdowała się pośród publiczności, krzyknęła: „Kłamiesz! Co robisz! Przecież jesteś niewinny!" — poczem zemdlała.

Skorutto powstał ciężko z ławy i cofnął swe zeznanie, oświadczając, że w ciągu ostatnich miesięcy w więzieniu nerwy jego rozstroiły się zupełnie i z trudem uchronił się przed obłędem. Jak to się stało w nocy, że podpisał takie zeznanie, nie wie. Byłby jednak podpisał wszystko, cokolwiekby mu przedłożono do podpisu.

Scena ta upewnia z całą wyrazistością grozę tortur moralnych i fizycznych, jakie czerezwyczajka bolszewicka, zwana G.P.U., stosuje wobec nieszczęsnych, którzy wpadną w jej szpony.

Miljon emigrantów

przybyło w ciągu 5 lat do Francji.

W 1927 r. przybyło do Francji 64.325 emigrantów, z których 18.778 otrzymało zajęcie w przemyśle, 45.547 zaś w rolnictwie. Według pochodzenia dzieliła się ta masa przybyszów na grupy następujące: 32.946 emigrantów z Belgji, 9.981 z Polski, 9.906 — z Włoch, 8.845— z Hiszpanji, 853 — z Czechosłowacji. 428 — z Szwajcarji.

Opuściło natomiast Francję w roku 1927, wracając do kraju ojczystego, 89.982 emigrantów. Z tej liczby 32.128 narodowości włoskiej, 12.509 — narodowości polskiej, 12.481 — narodowości hiszpańskiej, 8.459 — narod. czeskiej, 7.434 — nar. belgijskiej, 4.481 — narod. szwajcarskiej, 3.573 — narod. portugalskiej, 2.217 — nar. greckiej, etc., etc.

Sumując liczby emigrantów przybyłych do Francji w czasie od r. 1917 do r. 1922, stwierdzamy, iż w tym czasokresie wyemigrowało do Francji 1.112.579 robotników-cudzoziemców.

Z porównania liczb powyższych, jak również za lata od 1923 do 1926 r. wynika, iż ruch emigracyjny do Francji osłabł ostatnio ogromnie. Przyczyną tego zjawiska jest spadek zapotrzebowania rąk roboczych na francuskim rynku pracy zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle.

Co usłyszymy przez radjo

WARSZAWA.

12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteoologiczny. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „O obozach wychowania fizycznego młodzieży". 16.25—16.40 — Nadprogram, komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Uproszczenie administracji komunalnej". 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Obowiązujące przepisy sanitarne". 17.45—18.55 — Program dla młodzieży. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Radjokronika. 20.15 — Koncert popularny. W przerwie biul. „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: Antoniewicza (Pabjanicka 50), Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), Sokolewicza (Przejazd 19) R. Rembelińskiego (Andrzeja 26) Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Trawkowskiej (ul. Brzezińska 56). (b)



Zawody o mistrzostwo klasy A i B.

Widzew — Union 4:0 (2:0).

Mecz Union — Widzew był jednm z najważniejszych wydarzeń sportowych dnia wczorajszego.

Spotkanie powyższe zostało wyznaczone powtórnie przez Wydział gier i dyscypliny na skutek sprawozdania sędziego p. Andrzejaka, który nadmienił, w nim, iż przy stanie 1:0 dla Unionu pod koniec meczu gwizdnął za prędko na rzut karny dla Widzewa, nawiasem mówiąc wyzyskany przez robotniczy zespół, czem skrzywdził drużynę Unionu.

We wczorajszym spotkaniu szczęście nie dopisywało Unionowi. Widzew rozgromił zasłużenie zielonych w stosunku 4:0.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Widzew z Walterem na środku napadu.

Do przerwy widzewiacy grają z wiatrem to też stale goszczą na polu karnem zielonych.

Już w pierwszych minutach Pudlarz z przeboju uzyskuje prowadzenie dla swych barw.

Szereg niebezpiecznych sytuacji pod bramką Unionu wyjaśnia z powodzeniem trio obronne.

Heroiczne wysiłki unionistów kończą się zazwyczaj na niezawodnym Nurczyńskich, który był najlepszym graczem Widzewa jak również wogóle na boisku.

Na kilka minut przed przerwą Walter podwyższa wynik do 2:0 dla R.T.S-u strzelając główką efektowną bramkę po rzucie z rogu.

Po zmianie stron wiatr całkiem ustaje, gra przybiera postać równorzędnej.

W tej fazie zawodów Walter i Upfas strzelają dalsze dwie bramki dla Widzewa, ustalając ostateczny wynik 4:0.

Atak Unionu dobry w polu zawodził pod bramką. Stosunkowo najlejszy Zaczyński. Pomoc dobra, oprócz prawego. W obronie Klernert lepszy od Durki. Frontczak w bramce niepewny ma na sumieniu 2—3 goale.

W Widzewie najlepszą częścią drużyny była obrona. Kuczyński w bramce — mało zatrudniony. Pomoc wspierała atak precyzyjnemi piłkami.

W napadzie dobrze spisywał się Bończyk, Pudlarz i Walter. Upfas słaby.

Sędziował p. Pietsch — b. dobrze. Spalone były wyłapywane świetnie.

Należy zaznaczyć, że na powyższe zawody wstęp był bezpłatny (!!) bowiem nie wiedziano kto ma być gospodarzem omawianego meczu z winy Wydziału gier i dyscypliny, który nie załatwił, związanych z tym formalności. **a.u.**

Hasmonea—Oratorjum 2:1 (1:1).

W dniu wczorajszym Hasmonea łódzka odniosła dalszy sukces w rozgrywkach mistrzowskich B klasy, zwyciężając drużynę Oratorjum 2:1.

Zwycięzca górował nad przeciwnikiem wspaniałą techniką, zgraniem i lepszem opanowaniem piłki. Oratorjum poza dobrym startem i szybkością w grze nie może poszczycić się żadnemi walorami. Jest to zespół b. mało zgrany, którego jedyną podporą jest wspaniała obrona.

Przebieg gry b. interesujący. Pierwszą bramkę zdobywa Hasmonea przez Humeca z ładnego podania Rotapla.

Oratorjum wyrównuje z rzutu karnego za faul Safiana. Do pauzy 1:1.

Po zmianie stron zdobywa Rotapel dalekim strzałem w róg zwycięską bramkę.

Hasmonea nie schodzi teraz z pola karnego Oratorjum, przyczem gra zaostrza się, przyjmując brutalny charakter.

Środek ataku Oratorjum wykluczony zostaje z boiska za kopnięcie przeciwnika.

Następują targi i wreszcie woli sędziego staje się zadość.

W międzyczasie za bramką Hasmonei zwolennicy obu klubów rozpoczynają „gorącą" dysputę, która zamieniła się w walkę na laski.

Zagorzali zwolennicy zapominają się do tego stopnia, że przerzucają teren walki na pole gry, wobec czego sędzia zmuszony był na 20 minut przed końcem przerwać zawody. Z przykrością wypada nam stwierdzić brak chociażby jednego ordnera, któryby potrafił utrzymać porządek.

Młode kierownictwo sekcji, piłki nożnej Oratorjum nie potrafiło jako gospodarz zawodów, utrzymać porządku, co w konsekwencji kosztować może klub ten walcover t. j. utratę 2 punktów i stosunek bramek 3:0, mimo iż zawody przy stanie 2:1 dla Hasmonei nie zostały dokończone.

W Hasmonei grali b. dobrze bramkarz Frydman i Rotapel.

Sędziował p. Szer.

Publiczności około 300 osób.

Kraft—Szturm 4:1 (2:0).

Szturmowi szczęście nie dopisuje w tegorocznych mistrzostwach.

Mecz powyższych drużyn odbył się wczoraj na boisku W. K. S-u w godzinach przedpołudniowych.

Kraft wystąpił do spotkania tego z rezerwowymi Szturm natomiast z nowymi zawodnikami.

Gra stała na bardzo niskim poziomie, obie drużyny grały naogół słabo.

Zespół Krafta miał ładne pociągnięcia w polu, zawodził jednak pod bramką przeciwnika, prócz prawej strony ataku: Dreszlera i Begermanna.

W pierwszej części zawodów Szturm gra z wiatrem, lecz marnuje kilka murowanych pozycji. Kraft zdobywa dwie bramki w tym okresie gry przez Dresslera.

Po zmianie stron Sikorski strzela dla Szturmu honorowego goala. Zaznaczyć wypada, iż Kraff nie wykorzystuje rzutu karnego 23 i 32 minuta przynosi Kraftowi dalsze dwie bramki, strzelone przez Begermanna.

W ostatnich minutach Sztuhm opada na siłach i następuje bezustanna przewaga drużyny zwycięskiej, lecz bezskutecznie.

Sędzia p. Szer N. — słaby. Publiczności jak zwykle — mało.

J. G.

Turowski z W. T. C.
mistrzem kolarskim Polski.

Rozegrane w dniu wczorajszym w Warszawie zawody kolarskie o mistrzostwo Polski zakończyły się zwycięstwem Turowskiego (W. T. C.) w czasie 13 sekund. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Koszutski Podgórski i Szymczyk. Wszyscy łodzianie odpadli w ćwierć finałach.

Wisła—Czarni 6:3 (4:2).

We Lwowie w dniu otwarcia jubileuszu 25 lecia Czarnych odbył się w dniu wczorajszym mecz piłkarski o puhar prof. Bartla między Wisłą a Czarnymi. Zasłużone zwycięstwo w stosunku 6:3 odniosła drużyna krakowska. Bramki dla Wisły zdobyli: Reyman III — 3, Reyman I — 2 i jedna samobójcza. Dla Czarnych — Nastula i Chmielewski.

Sędziował por. Usarz.

Turniej tennisowy o mistrzostwo ŁKS-u

—:o:—

Moskal i Sachs wysunęli się na czoło zawodników.

Przy licznym udziale zawodników odbywał się w dniach od 21 do 27 b. m. turniej tennisowy Ł. K. S. Z przyjemnością konstatujemy fakt, że ta gałęź sportu zdobywa coraz więcej zwolenników wśród młodzieży szkolnej, która z zapałem uprawia tenni w barwach Ł. K. S-u. Dziś sekcja tennisowa Ł. K. S. jest najliczniejsza w Łodzi, posiadając w swoim gronie kilka b. uzdolnionych jednostek.

Z pośród uczestników wymienić należy w pierwszym rzędzie Moskala, Sachsa i Próchniewicza.

Moskal przedstawia coprawda tylko prymitywne środki gry, lecz wytrzymałość i ambicja czynią zeń dobrego gracza. Doskonali technicznie są Sachs i Próchniewicz. Na dalszych miejscach należy postawić Weina, Marka, Hirschfelda, Roholca, Lifszyca, Korcelego i Króla. Przedstawiają oni niezły materjał i przy pilnym treningu uzyskać mogą niezłe wyniki.

Ważniejsze wyniki gry panów:

Próchniewicz — Wein; zwycięża po pięknej walce Próchniewicz w stosunku 3: 6 6:3 6:0. Roholc — Korcelli zwycięża pewnie zeszłoroczny mistrz junjorów Łodzi Roholc w stosunku 6:4 6:3 Lifszyc — Ickowicz 6:2 3:6 8:6, Saks — Marek 6:4 3:6 6:3. Hirschfeld — Roholc zwycięża Hirschfeld po zaciętej walce 6:4 10:8. Lifszyc — Król zwycięża Król 6:1 4:6 6:3. W półfinale spotyka się: Saks z Hirschfeldem i zwycięża go po ładnej grze 6:2 6:4; Moskal zwycięża króla 6:0 6:0.

W finale zwycięża Moskal Saksa po pięknej walce 6:3 6:2 6:3. Saks z powodu niedyspozycji i przemęczenia nie mógł stawić należytego oporu.

Ważniejsze wyniki gry podwójnej panów:

Najpiękniejsze spotkanie turnieju Król — Moskal przeci wparze Marek — Próchniewicz zwycięża Moskal — Król w stosunku 5:7 6:2 8:6. Lifszyc Hirschfeld przeciw Korcelli Spodenkiewicz 6:2 6:3.

W półfinale zwyciężają Saks Wein Roholca i Wileńskiego 6:1 9:7 a Król Moskal Wołyńskiego i Banasza 6:4 7:5.

W finale spotykają się Saks Wein i Król Moskal.

Zwyciężają po pięciosetowej zaciętej grze zasłużenie lepsi technicznie Saks Wein w stosunku 9:7 8:10 2:6 6:3 6:3.

Z gry pojedyńczej panów z wyrównaniem należy wymienić następujące spotkania: Liwszyc — Król 6:2 2:6 6:4 Ickowicz — Saks 6:4 6:2; Korcelli — Lifszyc 5:6 6:5 6:3; Marek — Wein 6:4 6:0; Moskal — Hirschfeld 6:2 6:2; Korcelli — Ickowicz 6:1 6:1; Moskal — Marek 6:5 6:5. Finał tej konkurencji, w którym się spotka Korceli z Moskalem, odbędzie się w piątek o g. 10.

Turniej ten pozostawił po sobie pod każdym względem dobre wrażenie. Ciewaky widz mógł, na trzech pięknych kortach Ł. K. S., oglądać chwilami niezwykle zacięte walki, które długo trzymały go w napięciu.

Należy wyrazić całkowite uznanie Ł. K. S-owi, który z równą energją opiekuje się wszystkiemi gałęziami sportu. Harold

Koszykówka.

Wyniki onegdajszych spotkań o mistrzostwo Łodzi.

Jak wiadomo, w Łodzi powstał Okręgowy związek gier sportowych.

W bieżącym roku przystąpiono do rozgrywek mistrzowskich w koszyków

W ubiegłą niedzielę odbyły się pierwsze dwa spotkania, które dały następujące wyniki: T. U. R. — Ośrodek W. F. 23:13 i Triumf — Widzew 31:10.

W czwartek po południu na boisku Piłsudskiego odbyły się dalsze mecze mistrzowskie, a ściślej mówiąc, jeden, a mianowicie S. M. C. A. — Absolwenci, bowiem wyznaczone spotkanie Ł. K. S. — Turyści nie doszło do skutku, z powodu niestawienia się drużyny fioletowych. Valcover przyznano Ł. K. S-owi.

Towarzyskie spotkanie w siatkówkę rozegrały drużyny żeńskie.

Sobolewska — Skrzypkowska 30:19.

Zwycięstwo zasłużone. Gra ładna. Obie drużyny wystąpiły w niekompletnych składach. Sędzia p. Maciński.

Pierwszy mecz w koszykówkę (mistrzowski) rozegrały zespoły:

Absolwenci — S. M. C. A. 21:17 (16:11; 5:6).

Zasłużone zwycięstwo Absolwentów. Gra ciekawa, prowadzona była ostro, pod koniec meczu brutalnie, o czem świadczą liczne karne na korzyść obu drużyn oraz kontuzje, odniesione przez Bretera (YMCA) i M. von Gartena (Absolwenci).

Sędzia p. prof. Chełmicki.

ŁKS. — Turyści 30:0 (valcover).

Wobec nieprzybycia Turystów p. Chełmicki odgwizdał valcover dla Ł. K. S-u. Fioletowi nie stawili się, gdyż na 24 godziny przed zawodami nie zgłosili graczy, co trzeba było uskutecznić według regulaminu Ł. O. Z. G. S.

Piłsudski — ŁKS. 22:20.

Aby zapełnić lukę, powstałą wskutek nierozegrania jednego meczu zorganizowano w ostatniej chwili mecz towarzyski powyższych drużyn. Piłsudski odniósł bezapelacyjne zwycięstwo.

ŁKS. grał naogół słabo. Sędzia p. Maciński.

W dniu jutrzejszym, t. j. w niedziele, dn. lipca r. b. o godz. 11-ej rano na boisku przy ul. Gdańskiej 45 grają o mistrzostwo w koszykówkę drużyny następujące:

Stow. Młodz. Polsk. — Kruschender.

Hasmonea — Union.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo klasy A.

W dniu jutrzejszym odbędzie się dogrywka (25-minutowa) meczu Sokół — G. M. S. w Zgierzu. Sądzić wypada, iż sympatyczna drużyna Grona pozostawi dwa punkty w Zgierzu.

★

Po ostatnim meczu i unieważnieniu valcover Orkanu z G. M. S-em — tabela kl. A. Ł. Z. O. P. N-nu przedstawia się następująco:

	Klub	gier	pkt.	st. bmk.
1.	Turyści	11	20	39:20
2.	ŁTSG.	11	19	41:12
3.	ŁKS.	11	13	30:17
4.	PTC.	11	13	27:16
5.	Orkan	10	12	27:13
6.	Widzew	11	12	20:13
7.	W. K. S.	10	10	22:13
8.	Sokół	10	8	22:32
9.	Hakoah	10	7	15:30
10.	Union	11	5	13:37
11.	G. M. S.	8	4	11:20
12.	Prosna	10	1	11:37

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

I

KARNAWAŁ w NICEI

Dramat o niezwykłem napięciu i akcji pełnej przygód, budzącej niezwykłe zainteresowanie swą grozą.

Mord w Nicei! Niebezpieczeństwa karnawału! Gentelman—włamywacz! Pościg za skradzionym djamentem!

W rolach głównych

Ellen Richter, Bruno Kaster, Evi Eva i Georg Alexander.

II

PANI MINISTROWA z MACEGOJNJI!

wywołująca nieustanne kaskady śmiechu, historja pewnej damy, która została ministrową...

Rzecz dzieje się: w Macegojnji, we Wiedniu i na plaży nad dunajskiej; na dworze królewskim, w salonach poselstwa i w zacisznym pokoju hotelowym; w garsonjerze porucznika, na dancingu i w gabinecie restauracyjnym; w wodzie... w aucie... w szafie... i w beczce!

Udział biorą między innymi:

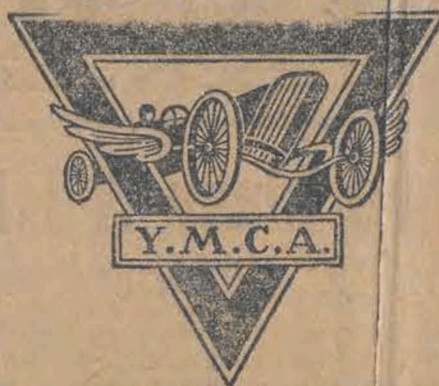
Xenia Desni w roli tytułowej **oraz Hans Junkerman**

jako książę **Udibidibindiahaha,**

minister spr. wojsk. królestwa Macegojnji.

Od g. 1.30 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska



Y.M.C.A.

Aleja Kościuszki 68,
tel. 22-90.

Dnia 2 go lipca 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20

UWAGA! Ceny przystępne. ratam.

XXXXXXXXXXXXX



Sportowe na gum pod. **Sandałki od 4zł.**

PIŁKI Wolbrom Sp. Akc. w Wolbromiu **Hurt i detal**

Skorochody, Pantofle domowe

Proszę wyciąć! Rep.

KUPON RABATOWY.

Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Płóciennego na gum wej podeszwie.

Nr. 21—26	27—34	35—40	41—46
4.00	5.00	6.00	7.00

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym. **Skład Płóciennego Obuwia i Sandałek w Łodzi M. FANTULIS, Ogrodowa 2** (róg Nowomiejskiej). CENY BEZ ZOBOWIĄZANIA!

Proszę wyciąć!

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Okazja!!!

Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po pol. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, piwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 3 po p.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Pokój umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiemi wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampjony, chorągiewki, confetti, serpentiny, czapki, parasolki poleca L. Woźnica Piotrkowska 126. Telefon 25-74. 31

OKAZJA!

Przy ulicy **OGRODOWEJ № 26** w podwórzu II piętro — u

A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach - **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12.

Samochód karetka Ford okazyjnie sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 111 garaż. 30

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście I piętro

Obuwie, firanki swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31



PREZERWATYWY

(Cigarettes)

niedoścignionej wartości!

Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 5—8 dla pań spec. od 5-6 dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—1 i od 5—8 wiecz.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

APOLLO

16 KONSTANTYNOWSKA 16

Ostatnie 3 dni!

20 aktów! Wielki podwójny program! **20 aktów!**

I. Dramat psychologiczny osnuty według motta: **Nie pożądaj żony bliźniego twego**

Sonata KREUTZEROWSKA

Potężny dramat opracowany według poematu nieśmiertelnego hr. LWA TOŁSTOJA.

II. Przepyszna komedja **TRZECI SZWADRON**

W rolach główn.: **Klara Rommer, Paweł Heidemann i Ernest Verebes.**

MIMOZA

Dziś i dni następnych!

Przepiękny film najnowszej produkcji p. t. — **„MOST ŚMIERCI"**

Sensacyjno-erotyczny dramat w 10 wielkich aktach.

W rolach głównych:

Renee Adoree, słynna odtwórczyni córki „Mandaryna WU" **Thomas Meighan, Aileen Pringle**

Następny program

Najaktualniejszy dramat erotyczny p. t. **„KOCHANKOWIE"** (PRZYJACIEL DOMU)

W rolach głównych:

Ramon Nowarro, niezapomniany bohater filmu „Ben Hur" **Alice Terry,** najpiękniejsza artystka świata

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmo 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.